Nr. 2 (70) POZNAŃ DNIA 9 STYCZNIA 1938 R. Rok III.

Polska Narodowa

Tygodnik polityczny

Cena 10 groszy

Stronnictwo Narodowe Organizacją Narodu Polskiego

ZDZISŁAW WARDEJN

Socjaliści montują front demokratyczny

Zadaniem tzw. frontu demokratycznego wcale nie jest, jak się to wielu ludziom zdaje, wyzwolenie, podniesienie ludu polskiego na wyższy poziom świadomości politycznej, ale jest nim stworzenie muru za którym żydzi mogliby spokojnie przetrzymać antysemityzm — muru, o który rozbiłby się rozpęd polskiego nacjonalizmu.

Front demokratyczny przesłania rewolucyjne przygotowania żydów i komunistów, stwarza niebezpieczny pozór, że w Polsce są dwie ideologie: demokratyczna i narodowa, natomiast nie ujawnia się, że istnieje jeszcze trzecia — ideologia państwa żydowskiego na ziemiach polskich. Żydzi dobrze wiedzą, jak wykorzystać „demokrację", umieją nią kierować, będą umieli jej siłami walczyć z Narodem Polskim.

Czymże jest w swej istocie po odrzuceniu błyskotek frazeologicznych front demokratyczny?

Najpierw pod względem ideowym. Nie ma tam naturalnie programu, trudnoby było bowiem pogodzić ludowców, którzy chcą Polski ludowej, z socjalistami, którzy marzą o socjalistycznej. Operuje się więc tylko hasłami.

Odgrzebano stare, zapomniane już hasło Polski demokratycznej, dodano do niego bardziej aktualne — walki z faszyzmem, a że masom trzeba oprócz wezwań politycznych, także coś na temat społeczno - gospodarczy powiedzieć, więc zjawia się hasło trzecie: o solidarności świata pracy.

Polska demokratyczna — to Polska nie czyniąca różnic na rodowościowych między obywatelami, to rząd i społeczeństwo, uznające równość między Polakiem a żydem.

Walka z faszyzmem — to przeciwstawienie się rozrostowi sił narodowych, antyżydowskich, to próba zahamowania popularności Stronnictwa Narodowego.

Solidarność świata pracy jest tylko zręcznym usiłowaniem narzucenia poglądu, że w Polsce stają przeciwko sobie: świat pracy — obejmujący wszystkie lewicowe organizacje, a po drugiej stronie świat wyzysku, szlachetczyzny, reakcji. Należeć ma do niego Stron. Narodowe, konserwatyści, sanacja, kler i burżuje.

I oto widzimy, jak najrozmaitsze lewicowe partie i związki zawodowe uznają te hasła za swoją własność, włączają je do programów partyjnych, do rezolucyj i uchwał zjazdowych, popularyzują je w prasie i na zebraniach.

Pierwszy etap zjednoczenia lewicy, czyli obecnie tzw. „demokracji" został dokonany. — Walczy ona z faszyzmem, pracuje na zasadzie demokratycznego równouprawnienia z żydami i tworzy zamkniętą grupę świata pracy, do której może być przyjęty tylko ten, kto uzna dwa pierwsze hasła — antyfaszyzmu i „demokratyzmu".

Dziś jednak jedność haseł nie wystarczy, współczesne życie polityczne wymaga organizacji, a nie pospolitego ruszenia i dlatego trzeba było pomyśleć nad jakimś sposobem sklejenia tych grup politycznych i zawodowych, które stanęły już na wspólnej płaszczyźnie ideowej.

Można było — naśladując Front Ludowy we Francji — stworzyć porozumienie organizacyj lewicowych, któreby potrafiło narzucać wspólną dla tych organizacyj taktykę.

W stosunkach politycznych Polski jest to nie do przeprowadzenia, masy bowiem ludowcowe, ani też masy tych związków zawodowych, które nie są podporządkowane całkowicie socjalistom, nigdyby się nie zgodziły na otrzymywanie rozkazów od władz, w których zasiadają obok ich przedstawicieli, także przywódcy socjalistyczni. Istnieje bowiem w ludzie polskim, słuszne, instynktowne raczej przekonanie, że socjaliści współpracują z żydami i dlatego pójście pod ich komendę jest równoznaczne z uzależnieniem się od żydów. Poza tym zarówno masy, jak i przywódcy ludowcowi, zwłaszcza ci średni, zanadto cenią swoją niezależność, aby mogli, w jakiejkolwiekby to było formie, uznać nadrzędność nieludowca.

Z góry przesądzone niepowodzenie akcji, mającej na celu stworzenie nadrzędnego porozumienia żywiołów „demokratycznych" każe szukać innych sposobów ujęcia tych żywiołów w jedno łożysko.

Okazuje się, że wybrano sposób, zgodny z odwieczną taktyką żydowską — działania nie wprost. Bez tworzenia oficjalnej reprezentacji demokracja ma być wzięta w karby i poprowadzona przez socjalistów, ale tak delikatnie żeby „wolność koalicji" nie została pogwałcona, czyli żeby ofiary konsolidacji lewicowej nie bardzo się tego domyślały.

Socjaliści dostają dlatego misję przewodniczenia siłom lewicowym ponieważ są partią, z pośród wszystkich demokratycznych, najlepiej zorganizowaną, są otrzaskani z frazeologią lewicową, umieją robić propagandę, no a przede wszystkim są organicznie związani z międzynarodówką so-

(Dokończenie na str. 2.)

Żydzi o froncie ludowym:

„FRONT LUDOWY REPREZENTUJE POWAŻNE POKREWIEŃSTWO Z ODWIECZNYMI IDEAŁAMI ŻYDOWSKIMI. FRONT LUDOWY TO WŁAŚNIE NACJONALIZM ŻYDOWSKI."

(„Nowa Opinia")
Nr 55 z dnia 30. 8. 1936.

Jak „Stronnictwo Pracy“ zdobywa sobie członków

Istniejący (ale nie działający) od paru miesięcy klub „katolicko“ - masońskich emerytów politycznych pod nazwą „Stronnictwo Pracy“, ciekawych chwyta się środków, aby zapełnić członkami szeregi, do których nikt jakoś sie nie garnie.

Na papierze tylko skończyło się bowiem złączenie wegetującego resztkami sił NPR'u z umierającą na uwiąd starczy chadecją. **Połączyły się partie o szumnych nazwach, szumnych programach, ale... bez członków. Tych nie ma ani N. P. R., ani Chrześcijańska Demokracja.** W obu jest tylko po kilku starych, wysłużonych już i zdziecinniałych emerytów politycznych, którym roi się w głowie i śni rola nowych „zbawców“ Polski. Na czym jednak to „zbawienie“ ma polegać, tego nikt nie wie. Nnawet założyciele „Stronnictwa Pracy“, które prędzej nazwać by można „Stronnictwem nieróbstwa“.

Emerytów politycznych chadecko - enperowskich martwił jednak strasznie brak członków. Postanowili i temu zaradzić, aby nikt nie mógł powiedzieć, że są tam tylko wodzowie bez armii. Owszem, armia też jest! I to jeszcze jak liczna!!!

Szczególnie zaś liczna — podobno w Bydgoszczy. A sposób ich zdobycia też był pomysłowy. Wychodzi mianowicie w tym mieście gazetka codzienna, zwana **„Dziennikiem Bydgoskim“**, która kosztuje miesięcznie około 3 złote. Była **ona starym organem starej Chadecji a dziś jest organem „Stronnictwa Pracy“.** Codzien nie zamieszcza potężne komunikaty o zebraniach tej grupki politycznej, która zresztą zyskała gorącą sympatię u żydów. W komunikatach tych uderzał zawsze fakt, że na zebraniach „Str. Pracy“ w Bydgoszczy miało — podobno — bywać od 300 do 500 osób każdorazowo. A przecież **bydgoskich emerytów politycznych można policzyć na palcach.**

Rzeczywistość wyszła na jaw dopiero ostatnio. Okazało się mianowicie, że **„Dziennik Bydgoski“ ma dla członków „Str. Pracy“ specjalne, ulgowe prenumeraty** po 2 zł i 2,50 zł miesięcznie. A że niektórzy (jest ich coraz mniej...) przyzwyczaili się do tej gazetki, więc podpisali jakieś tam papierki (właśnie deklaracje członkowskie „Str. Pracy“) i... dziś mają gazetę za 2 złote. Ani zaś im sie śni myśleć o tej partii.

Tak to rośnie w „siłę“ „Str. Pracy“. „Rośnie“ jak na drożdżach. Ale marne te drożdże! Chleba z nich nie będzie. Najwyżej polityczny zakalec!

Oficerom bolszewickim nie wolno brać ślubów kościelnych

Stosownie do ostatniego rozporządzenia przywódcy sekcji politycznej czerwonej armii, — Smirnowa, każdy członek armii, marynarki lub lotnictwa wojennego, który by zawarł kościelny lub cerkiewny związek małżeński zostanie bezzwłocznie wydalony z armii. Równocześnie Smirnow ogłasza zakaz, by żołnierze czerwonej armii uczęszczali w mundurach do kościołów lub cerkwi. Wszelkie niestosowanie się do powyższych rozporządzeń, ma być karane więzieniem.

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

cjalistyczną i mają wpośród siebie najwięcej żydów, którym się jeszcze nigdy nie sprzeniewierzyli.

Zrozumiemy teraz, skąd się bierze nie tylko u socjalistów, ale i w klasowych związkach zawodowych, które są pod komendą PPS.: „gotowość do czynnej współpracy z masowym ruchem chłopskim, zorganizowanym w Stronnictwie Ludowym“; zrozumiemy, dlaczego przywódcy T. U. R'u mówią o konieczności współpracy z młodzieżą ludową zorganizowaną w „Wiciach“. Natomiast ze strony ludowców nie ma wcale takiego zapału do współpracy; podkreślają tylko że: „w walce o wspólny cel wytwarza się rzetelne braterstwo broni“ („Zielony Sztandar“) i że w walce o demokrację, o nową ordynację wyborczą schodzą się drogi PPS. i Stronnictwa Ludowego. Tylko tyle i nic więcej. — gdy tymczasem socjaliści, gdzie tylko mogą, tam manifestują ścisłą łączność z „masami ludowymi“.

Socjaliści przełamali nie tylko swoją dotychczasową niechęć do ludowców, ale nawet przekonali się do mieszczaństwa, czyli do tych, którzy są rzekomo jedyną ostoją ruchów narodowych.

Masy drobnomieszczańskie są dla nich częścią świata pracy, a w projektach socjalistycznego programu gospodarczego są w 6-ciu punktach uwzględnione „żądania drobnomieszczaństwa miejskiego“ i jest m. in. żądanie „zniesienia ograniczeń cechowych i narodowościowych przy wykonywaniu zawodu“.

Sojusz socjalistyczno - ludowcowo - drobnomieszczański zostaje rozszerzony przez przygarnięcie lewicowej inteligencji. „Klub Demokratyczny“ prof. Michałowicza opowiada sie za ścisłą współpracą z P. P. S. Podobnie mocno lewicowa Unia Pracowników Umysłowych przez usta swego sekretarza generalnego głosi łączność ideałów ze „światem pracy“, z demokracją. Ostatnią zdobyczą socjalistów jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, który nie krępując się, nie tylko mówi, ale czynnie współdziała z socjalistami. Dygnitarze z Z. N. P. pisują, ogłaszają lisyt swoje do b. kuratora Musioła w „Robotniku“, który zbiera przy tym ofiary na pokrzywdzonych „ogniskowców“, a VI. Kongres Związków Zawodowych uchwala zupełnie wyraźnie, że jest konieczne „zespolenie organizacyj nauczycielskich z klasowym ruchem zawodowym“, bo to „przyspieszy chwile triumfu demokracji w dziedzinie oświaty.

Jak z tego widać, organizowanie przez socjalizm „frontu walki o demokrację“ jest wynikiem z jednej strony nacisku żydów, którzy bojąc sie, żeby grupy „demokratyczne“ nie chodziły za nadto samopas, chcą im dać jeżeli już nie kierownictwo nadrzędne, to w każdym razie inspirujące kierownictwo PPS., a z drugiej strony socjaliści bardzo chętnie przyjmują role protektorów „demokracji“ bo to im da je poczucie kierowania szerokiem frontem „antyfaszystowskim“, pozwala robić pozory wielkiej polityki.

Nie liczą się z jednym, że nikt jeszcze na interesie z żydami dobrze nie wyszedł.

Z Polski...

Warszawa. — W dniu 10 stycznia mm. Beck wygłosi przemówienie o polityce zagranicznej na komisji sejmowej dla spraw zagr.

— Ostry zatarg prasowy między płk. Kocem a red. Mackiewiczem załatwiony zostanie w sądzie. Red. Mackiewicz zaskarżył płk. Koca. Będzie to jeden z najciekawszych procesów.

— Pisma żydowskie donoszą, że znany pisarz Adolf Nowaczyński przyjechał samolotem do Palestyny dla poznania tamtejszych stosunków.

— Dnia 28 grudnia ub. roku po długiej chorobie zmarł w Warszawie sp. Eugeniusz Solski, jeden z wybitnych oficerów naszej marynarki, komandor dyplomowany.

W Łodzi rozchodzą się wiadomości, iż wybory samorządowe mają się odbyć w lutym 1938 r.

Łuck. — Starosta zakazał żydom brać udział w pikietowaniu składów żydowskich.

— W niedzielę, dn. 19 grudnia ub. r. w kościele parafialnym w Łanowcach, w diecezji łuckiej wróciło na łono Kościoła katolickiego 116 osób, należących do 36 rodzin polskich z liczby zabranych nam w czasach powstaniowych przez prawosławie.

Poznań. — Dnia 30 grudnia ub. roku nastąpiło wprowadzenie w ce prezydenta miasta inż. Tadeusza Rugego w urząd tymczasowego prezydenta Poznania. Równocześnie radca Zaleski objął funkcje tymczasowego wiceprezydenta.

Do Lwowa nadeszły już akta sprawy inż. Doboszyńskiego, złożone z 12 tomów.

Ostrów. — Sąd Okręgowy w Ostrowie ustanowił nad księciem Michałem Radziwiłłem (który ma się żenić z żydówką) do czasu rozstrzygnięcia sprawy o jego ubezwłasnowolnienie tymczasowego opiekuna w osobie p. Alfreda Chłapowskiego.

W Nowogródku grupa Tatarów utworzyła oddział „Strzelca“.

Rzeszów. — Radny miejski — inż. Królikowski, członek Stron. Narodowego, złożył na posiedzeniu Rady Miejskiej projekt uchwały o zniesienie uboju rytualnego w Rzeszowie.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Pikieciarze

Ci, co budują Polskę dla Polaków

Nigdy jeszcze nasilenie akcji antyżydowskiej nie było u nas tak silne, nie objęło tak szerokich warstw zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego, uświadamiającego sobie wagę niebezpieczeństwa żydowskiego jak w ostatnim czasie. Już nie tylko oddawna antyżydowsko nastawiona Wielkopolska i Pomorze, ale i okręgi centralne a nawet stolica żydostwa, jaką ze swymi 300.000 żydami jest Warszawa — stanęły do walki gospodarczej z „narodem wybranym".

A żywym symbolem tej walki są pikieciarze, pracujący z podziwu godnym bohaterstwem nad unarodowieniem Polski.

I zdać musimy sobie z tego sprawę, że jeżeli w Polsce coraz powszechniej budzi się poczucie jedności narodowej i zrozumienie konieczności walki z zalewem żydowskim — **to niemała w tym zasługa tej właśnie gwardii pikieciarzy na rodowych,** którzy nie zważając na mróz, śnieg czy deszcz, stoją przed składami żydowskimi, uświadamiając jednych a widokiem swym odstraszając innych od zdrady interesów narodowych.

Podobnie jak przy wojsku, pikieta jest czujką, jest patrolem przed posuwającymi się w pewnym odstępie większymi oddziałami, która ma ostrzegać przed nieprzyjacielem, ma usuwać drobniejsze przeszkody i torować drogę, tak i pikiety narodowe przed składami żydowskimi są tą awangardą maszerującej za nimi armii narodowej, która z dnia na dzień rośnie na siłach, obejmując zasięgiem swych wpływów coraz to nowe połacie kraju.

A wszędzie tam, dokąd awangarda ta dociera, pryska bierność i martwota. Ludzie dawniej bierni i apatyczni, dziś pod wpływem tej antyżydowskiej mobilizacji narodowej stają do walki z żydostwem. **Ongiś szczupły front antyżydowski rozrósł się do ogromnego, obejmującego wszystkie nasze ziemie obozu,** mającego na swych sztandarach wypisaną nieustępliwą walkę z tą największą plagą niepodległej Polski. Dokąd tylko dotarła myśl narodowa, gdzie tylko znajduje się choćby mała placówka narodowa, wszędzie rozlega się hasło: **„Precz z żydami".** I otucha wstępuje w serca polskie, że strząśniemy z siebie tego pasożyta żydowskiego, — wysysającego na kształt pająka z naszego organizmu gospodarczego najlepsze soki i stającego na zawadzie do odrodzenia narodowego w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiosła.

Rzecz jasna, że ten zorganizowany front narodowy, rozszerzający z każdym dniem swe pozycje, wywołuje popłoch i przerażenie w szeregach żydostwa, które widzi się zagrożonym na tych odcinkach, które do niedawna jeszcze zdawały się być twierdzami nie do zdobycia. Nie ma tygodnia, nie ma dnia, aby do Warszawy, do tamtejszych posłów i senatorów żydowskich, nie napływały delegacje, petycje, uchwały, prośby o pomoc ze strony żydów z całego kraju. Wszędzie, gdzie pikieciarze stają do pracy, w poczekalniach starostów czy wojewodów, widać delegacje żydowskie, zabiegające o interwencję, o usunięcie pikiecia rzy. A gdy zabiegi te nie odnoszą skutku, gdyż bojkot ekonomiczny jest akcją legalną, żydzi chwytają się innych sposobów: **opłacają kontrpikieciarzy,** mających za zadanie stać przed składami żydowskimi i paraliżować bojkot.

Wszystko to jednak na nic się zda! Nie wzruszą nas też pieniądze żydowskie ani taki krzyk rozpaczy żydowskiej, jak apel gminy żydowskiej w Zarębach Kościelnych, w którym m. in. czytamy:

„Na ostatni jarmark przybyły posiłki policyjne z powiatu, a nawet z Białegostoku. Położenie materialne nielicznej ludności żydowskiej jest wprost rozpaczliwe. Żydzi sprzedają za grosze swe domostwa i opuszczają miasteczko. 90 procent rodzin głoduje. Dzieci chodzą do szkoły o głodzie i chłodzie."

Gdy czytamy ten żydowski krzyk rozpaczy, myśli nasze **skierowujemy ku tym milionom głodnych, wynędzniałych dzieci polskich, ku tym dziesiątkom tysięcy dorastającej młodzieży, którym żydzi zamykają dostęp do zarobku** — a wtedy zgodni jesteśmy w jednym: **W Polsce pierwszeństwo do pracy i chleba musi mieć Polak!**

„Młot pod Koroną"

Wytwórczość rodzima i przedsiębiorstwa polskie nieraz już ucierpiały wskutek ostrej i nielojalnej walki konkurencyjnej przemysłu obcego, podszywającego się zresztą często pod miano „krajowego". Publiczność zdezorientowana kupuje towar niepolski jako „krajowy" w przekonaniu, że popiera czysto - polską produkcję.

W obronie najżywotniejszych swych interesów przemysł polski ze stanu defenzywy przejść musi do ataku. Dla podjęcia walki tej istnieje potężna broń. Nie jest nią żaden szybkostrzelny, daleko nośny karabin, w rodzaju tych, jakie są w użyciu przy polowaniach na słonie, ale jest nią zwykły młot — opatentowany znak towarowy Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu ul. Rzeczypospolitej 1.

Młot jako narzędzie walki ma zresztą starodawną tradycję. Po sługiwał się nim przecież już król Karol przezwany „Młotem", który w roku 732 przepędził nim Arabów poza Pireneje. Król ten miał oryginalny zwyczaj walić nieprzyjaciół po głowach ciężkim młotem kowalskim i zyskał sławę historyczną razem ze swym młotem.

Środki stosowane przez przemysłowca polskiego wcale nie muszą być aż tak drastyczne. — „Młot pod Koroną" znak Związku Obrony Przemysłu Polskiego i symbol Władztwa Pracy Polskiej jest bronią symboliczną, ale nie mniej skuteczną od broni Karola Młota, króla Gallów.

„Młot pod Koroną" będzie znakiem rozpoznawczym wszystkich polskich towarów, dostępnym jedynie dla członków Związku Obrony Przemysłu Polskiego. Polski przemysł i handel wkraczają więc na nową drogę, a towar polski otrzymuje własne charakterystyczne oblicze.

Produkt czysto - polski nacechowany „Młotem pod Koroną" nie będzie umiał odtąd zadowalać się drugim miejscem poza towarem obcym, importowanym do kraju lub też wyrabianym w Polsce pod płaszczykiem „krajowości". Towar rodzimy oznaczony „Młotem pod Koroną" zajmie na reszcie należne mu miejsce i zdobędzie szturmem społeczeństwo.

„Młot pod Koroną" jest ideal ną bronią wytwórczości polskiej w walce z przemysłem żydowskim.

Głosy... i echa

O dzisiejszym sejmie

Kiedy dziś przypominamy sobie reklamę i wrzawę, jaką pewne czynniki robiły około „wyborów" z roku 1935, kiedy przychodzi nam na myśl propaganda na rzecz „obowiązku obywatelskiego", polegającego na stawianiu kresek czy krzyżyków za swoiście „wybranymi" kandydatami do diet poselskich — to nie chce nam się wprost wierzyć, aby ci, którzy wtedy w propagandowo - reklamowych zachwytach wyborczych przodowali, mogli dziś wyrzekać się swego „genialnego" tworu.

A tak jest! Prasa bowiem wszystkich odcieni — nawet „sanacyjna" — jednogłośnie stwierdza, że obecny sejm nie jest reprezentacją Narodu Polskiego, że nie spełnia swego zadania itd.

A wychodzący w Warszawie „Synarchista" tak pisze w numerze grudniowym z roku 1937 w artykule p. t. „Czy Sejm spełni swoje zadanie":

„Albo Sejm i Senat spełnią swoje zadanie i Izby będą z honorem rozwiązane a wówczas posłowie z otwartym czołem staną przed społeczeństwem i będą mieli prawo ubiegać się o nowe, prawdziwe mandaty, — albo nie spełnią swego zadania, pozostaną na swoich miejscach, ale wówczas cały naród wielkim głosem zacznie się domagać niezwłocznego rozwiązania takich Izb Ustawodawczych. Nie ma innego wyjścia! *Koniec honorowy, albo niehonorowy, ale koniec w każdym razie".*

W pierwsze „albo" nie wierzymy zupełnie. Zadania swoje może sejm spełnić wówczas, gdy będzie reprezentacją Narodu Polskiego — i gdy będzie dbał o powagę obrad. A powagi tym obradom nie dodadzą napewno utarczki prezydiu z „kolegami" — posłami, niepotrzebne dyskusje o nowych modelach, albo dowcipy o zdradzonych mężach...

A w drugie „ale"... Szkoda w ogóle mówić o tym!...

Zanotowaliśmy tylko ciekawy głos prasy o obecnym sejmie.

(j. pat.)

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

Nareszcie...

Żydom zakazano handlować dewocjonaliami

Społeczeństwo polskie dawno już domagało się, aby drogą ustawową zabroniono żydom handlu dewocjonaliami, to znaczy przedmiotami, służącymi do katolickich praktyk religijnych.

Było bowiem tak, że żydzi, odwieczni wrogowie Kościoła Katolickiego, zarabiali grube miliony złotych na fabrykowaniu tandetnych różańców, krzyżyków itp. W samej Częstochowie niedawno jeszcze roiło się przecież od niechlujnych i brudnych handlarzy żydowskich, sprzedających nieuświadomionemu chłopu „pamiątki z Częstochowy". I takie żydowskie „pamiątki" zanoszono do święcenia OO. Paulinom w Jasnogórskim Klasztorze.

Z tym stanem rzeczy należało raz na zawsze skończyć. Można to było wykonać tylko drogą ustawy. Dość dawno za jął się tym sejm — sprawa przeszła potem do senatu — i ucichła. Teraz dopiero załatwiono ją ostatecznie. Uchwalił tę ustawę także i senat.

Według tej ustawy, żydom nie wolno będzie ani wyrabiać ani handlować przedmiotami, służącymi do wykonywania kultu religijnego chrześcijańskiego. Nie wolno będzie im ani wyrabiać, ani sprzedawać takich rzeczy, jak krzyżyki, medaliki, obrazki, różańce itd. Te przedmioty wyrabiać będą mogli i sprzedawać tylko chrześcijanie.

Żydowski senator Trockenheim wystąpił z wnioskiem, by żydzi mogli te rzeczy wyrabiać przynajmniej na eksport. A motywował to tym, że przez to... powiększy się bilans handlowy państwa. Argument ten jednak nie przekonał senatorów i wniosek Trockenheima upadł. Dał mu przy tej okazji znakomitą odprawę sen. Petrażycki:

„Zagadnień moralnych nie wolno ujmować z punktu widzenia pieniężnego i materialnego. Zagadnienia materialne bledną i stają się obojętne wobec wagi omawianego zagadnienia moralnego. Jedynym właściwym podejściem jest tu podejście uczuciowe. **Uczucia religijne chrześcijan, a zwłaszcza katolików zadrażnia fakt, że przedmioty kultu religijnego wytwarzają ludzie, którzy do wiary katolickiej odnoszą się, wyrażając się oględnie, ostro - negatywnie.**

Uchwała została przez Senat uchwalona. Poprzednio uchwalił ją już Sejm.

Awięc nareszcie żydom wyrób i handel dewocjonaliami zostanie odebrany.

Czas był już najwyższy!

Wstępujcie

w szeregi walczącego o lepsze jutro

Stronnictwa Narodowego!

Pod znakiem konfiskat zaczęliśmy Nowy Rok

Pierwszy w bieżącym roku numer „Polski Narodowej" z dnia 2 stycznia 1938 r. uległ konfiskacie na mocy decyzji Sądu Grodzkiego w Poznaniu.

Skonfiskowany został w całości artykuł pt. „Fala mrozów i represji nad narodowym Poznaniem".

Stosunek konfiskat wynosi obecnie: na 70 numerów „Polski Narodowej", wydanych do chwili obecnej, 34 uległy zajęciu przez cenzurę.

Czyli: co drugi prawie numer jest konfiskowany...

Ze świata...

Berlin. — W ciągu miesiąca listopada ub. r. zostało aresztowanych w Trzeciej Rzeszy 28 pastorów.

— Duże wrażenie wywołało pismo b. cesarza Wilhelma do rządu z prośbą o zezwolenie na powrót do Niemiec. Wilhelm chce umrzeć na ziemi niemieckiej.

W Londynie głośno mówią, iż do rządu ma wejść jako minister lotnictwa znany poseł Winston Churchill, zdecydowany przeciwnik porozumienia z Niemcami.

W Kownie zakazano w okresie świąt wszelkich nabożeństw w języku polskim. Jedyne pismo „Dzień Polski" skonfiskowano.

W Japonii aresztowano około 2000 członkąw partii pracy pod zarzutem agitacji komunistycznej.

Paryż. — W piśmie „Paris Soir" książe Radziwiłł ogłosił wywiad, w którym protestuje przeciw wyznaczonemu kuratorowi i oświadcza, że „nic nie zdoła przeszkodzić jego związkowi małżeńskiemu".

Ryga. — Wizyta min. Becka w stolicy Łotwy, jak donosi prasa tamtejsza, ma nastąpić w najbliższym czasie. Jednocześnie jakoby jest przewidziana rewizyta w Sztokholmie.

W Rosji miano stracić w roku 1937 ponad 10 tysięcy osób.

Moskwa. — Kollegium wojskowe skazało na śmierć prezesa i siedmiu urzędników trustu drzewnego w Archangielsku. Wyrok został wykonany.

WRÓG PRZED BRAMĄ

6) **Referat dla Kół S. N.**

3. **Sowietyzowanie polskiej polityki zagranicznej,** ciągłe nawoływanie, aby Polska przystąpiła do franko - sowieckiego bloku państw. mianowicie Z. S. R. R., Francji i Czechosłowacji.

4. **Szerzenie tzw. „kultur - bolszewizmu":** propagowanie w sztuce i literaturze nastrojów rewolucyjnych, wychwalanie stosunków, panujących w Z. S. R. R., szerzenie sympatyj sowieckich wprost, albo pośrednio, pod płaszczykiem sympatycznego przedstawienia kultury rosyjskiej np. „dni Puszkinowskie" stały się dla „Folksfrontu" okazją do gloryfikowania kultury rosyjskiej i gruntowania w umysłach przesadzonnego, a nawet wprost fałszywego mniemania o „przyjaźni" Mickiewicza z Puszkinem itd. Największą energię na tym odcinku „Folksfront" i różne skrycie - bolszewickie organy prasowe kierują ku rozbijaniu głównych fundamentów kulturalnej spoistości społeczeństwa polskiego: rodziny i religii. Z pierwszą walczą za pomocą propagandy „świadomego macierzyństwa" i wolnej miłości („małżeństw koleżeńskich"), węzły zaś religijne usiłują osłabić pod płaszczykiem „walki z klerykalizmem", atakowania księży, propagandy „wolnej myśli" itd. Ze szczególną zaciekłością, jak wspomnieliśmy wyżej, „Folksfront" walczy z patriotycznymi i religijnymi organizacjami kulturalnymi. Dla walki z tymi organizacjami założono dwa dzienniki, prawie wyłącznie poświęcone tylko temu zadaniu.

Działalność K. P. P.

Komunistyczna Partia Polski (K. P. P.) i wszystkie jej przybudówki, jak np. Komsomoł (komunistyczny związek młodzieży), M. O. P. R. (międzynarodowa organizacja pomocy rewolucjonistom) itd. trzyma się dziś zgoła odrębnej taktyki, niż np. trzy lata temu.

Zrzuciwszy cały ciężar agitacji i propagandy, a nawet działania politycznego w terenie — na „Folksfront" — K. P. P. ukryła starannie swą działalność, usiłując wprost uśpić uwagę społeczeństwa. Jeszcze dwa lata temu, członkowie K. P. P. czy Komsomołu urządzali demonstracje, zamachy, wydawali pisma i ulotki na terenie Rzeczypospolitej itd. Niemal nie było miesiąca, żeby nie czytało się w gazetach o wykryciu tajnej drukarni komunistycznej, czy schwytaniu komsomolca, zawieszającego transparent na drucie tramwajowym.

Dziś nie słychać i nie widać K. P. P. Cała akcja wydawnicza koncentruje się za granicą: w Paryżu i Brukseli, a bibułę drukowaną po polsku, przesyła się pocztą, w kopertach, wprost adresowanych do organizacyj, związków, czy na nazwiska, wzięte z książki adresowej, bądź katalogu telefonicznego.

K. P. P. znikła z powierzchni ziemi. Nie rozszerza wcale swych szeregów. Przeciwnie, o ile przedtem szła na ilość, o tyle teraz idzie na jakość. W K. P. P. odbywają się nieustanne „czystki" i obecnie K. P. P. składa się z nielicznej garści starych, wypróbowanych działaczy, prawdziwej elity partyjnej.

K. P. P. prowadzi akcję nie wprost, pod firmą komunistyczną, ale bezimiennie. Jej członkowie starają się przenikać do poszczególnych organizacyj, gdzie, nie tylko nie występują jako komuniści, ale ukrywają się z tym, udając „demokratów", zwolenników „Folksfrontu" itd. Całą swą działalność ograniczają do tego, aby organizacja, w której się znaleźli, przystąpiła do „Folksfrontu".

(C. d. n.)

Rumunia jest narodowa

Jeszcze jedno państwo kończy z żydami i masonerią

W zaprzyjaźnionej z naszym państwem Rumunii doszło w ostatnich dniach do poważnych zmian wewnętrznych. — Do władzy doszedł tam mianowicie obóz narodowy, który wydał zdecydowaną walkę za lewowi żydowsko - masońskiemu.

O prądach narodowych, nurtujących w społeczeństwie rumuńskim, głośno było oddawna. Rząd jednak, mający charakter porozumienia lewicy z partiami liberalno - centrowymi tłumił te prądy represjami policyjnymi.

Naród rumuński pokazał swoje oblicze dopiero w wyborach, które odbyły się w końcu grudnia 1937. Partia rządowa poniosła w nich klęskę, nie uzyskała bowiem 40 procent głosów. A rumuńska ordynacja wyborcza mówi, że partia, która te 40 procent głosów zdobędzie, otrzyma tytułem premii jeszcze połowę głosów: razem więc może uzyskać 60 procent, czyli większość w izbach parlamentarnych.

Partia rządowa uzyskała jednak tylko 38 procent głosów. Reszta zaś przypadła w udziale partiom narodowym.

Po tym wyniku wyborów, **rząd zrozumiał, że przegrał, że nie ma w społeczeństwie zaufania.** Ustąpił więc.

Król powierzył misję utworzenia rządu prezesowi partii narodowo - chrześcijańskiej p. Godze. **Nowy premier Goga to znany przyjaciel Polski,** jest profesorem honorowym Uniwersytetu oraz jednym z najwybitniejszych poetów z okresu walk o zjednoczenie wielkiej Rumunii.

Nowy rząd już złożył przysięge i odbył posiedzenie. **Wśród ministrów jest kilku wybitnych działaczy narodowych. Nowy minister spraw zagr. Istrate Nicescu jest prezesem Związku Adwokatów Chrześcijańskich i dziekanem izby adwokackiej w Bukareszcie, gdzie przed dwoma laty rozpoczął ostrą walkę przeciw adwokatom żydowskim. Jest znanym szermierzem idei narodowej.**

Z Rumunii wyjechał nagle wybitny mason, b. min. spraw zagran. Titulescu. Okazuje się, że Titulescu opuścił w największym pośpiechu stolicę Rumunii, z obawy przed dojściem do władzy reżimu „Gwardii Żelaznej".

Nowy rząd narodowy, do którego wszedł również prof. Cuza, twórca rumuńskiego ruchu narodowego i jeden z pierwszych w Europie bojowników w kwestii żydowskiej, **wydał żydom i masonerii zdecydowaną walkę. Usunął urzędników - żydów, zamknął żydowsko - lewicowe dzienniki, odebrał żydom ulgi i przywileje gospodarcze.** Traktuje ich tak, jak należy: **jako niepożądanych i szkodliwych przybłędów.**

Wywołuje to naturalnie wściekłość międzynarodowego żydostwa, które krzyczy na cały świat o nowym państwie „faszystowskim".

Najważniejsze, że w jeszcze jednym państwie powstał rząd narodowy (niedawno stało się to w Brazylii).

Czas, aby i Polska zaczęła ustawowo załatwiać się z żydami. Chociażby w ustroju „faszystowskim", czyli narodowym!

Głosy czytelników...

Żydowski najazd na Poznań

Przed paru dniami ukazała się w „Dzienniku Bydgoskim" (podobno pismo antyżydowskie?...) notatka tej treści: „Siedzibę firmy „Export Bacon", Oskar Robinson, centrala w Bydgoszczy, przeniesiono do Poznania".

Nie chodzi nam w tej chwili o to, że pisze to pismo, deklamujące obłudnie o swoim antysemityźmie. Chodzi tu o rzecz inną, — ważną dla Poznania.

O to mianowicie, że ostrzec trzeba Poznań przed nowym przybłędą żydowskim — Robinsonem.

Zrobił on już majątek na polskich bekonach — ale do Poznania źle trafił!

Niech dobrze uważa, aby mu się krzywda nie stała! — Albo niech lepiej wcale się tu nie zjawia! Nie radzimy!

Poznań umie się z żydami załatwiać. Była „Kamczatka" — i zlikwidowała się. Były składy żydowskie, — idą dziś na „plajtę".

Z żydem Robinsonem będzie to samo!

„Stały czytelnik".

Wydawnictwo Narodowe

poleca następujące broszury:

ROMAN DMOWSKI — Życie i czyny.

W zwięzły i jasny sposób broszura ta przedstawia życie i dzieło największego, współczesnego Polaka, który wszystkie swe wysiłki poświęcił *Polsce i tylko Polsce.* Powinna ona znaleźć się u wszystkich. Cena za egz. 30 gr. Przy zamówieniu ponad 10 egz. — 25 gr za jeden; ponad 30 egz. — 20 gr za jeden.

HISTORIA RUCHU NARODOWEGO W POLSCE.

Dzieje powstania ruchu narodowego w Polsce, jego działalność jako Narodowej Demokracji, Związku Ludowo - Narodowego, Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego oto treść tej obszernej broszurki, z którą zaznajomić powinni się wszyscy narodowcy. Przedstawiony w niej jest dorobek naszego ruchu w walce o niepodległość polityczną, gospodarczą i moralną Polski. Cena broszury wynosi 40 gr za egz. Przy kupnie 10 egz. — 35 gr; 30 egz. — 30 gr za jeden.

OBÓZ NARODOWY W WALCE Z KOMUNIZMEM
Cena za egzemplarz 10 groszy.

W ŚWIETLE PRAWDY — o Stronnictwie Ludowym —
Cena za egzemplarz 5 groszy.

ROLA RELIGII W ŻYCIU NARODU
Cena za egzemplarz 5 groszy.

RACHUNEK SUMIENIA
Cena za egzemplarz 5 groszy.

KAPITALIZM, KOMUNIZM, GOSPODARKA NARODOWA —
Cena za egzemplarz 5 groszy.

Broszury te są do nabycia w Zarządzie Okręgowym S. N. — Poznań. Św. Marcin 65, m. 14.

Przy zamawianiu większej ilości udziela się rabatu!

Plony systemu

GRUDZIĄDZ

Były komendant „Strzelca" i intendent miejskiego komitetu W. F. i P. W. porucznik w stanie spoczynku, Kazimierz Sedlaczek, wybitny działacz „sanacyjny" skazany został przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu na 8 miesięcy więzienia za kradzież pieniędzy publicznych.

KUTNO

W osadzie Łanięta w pow. kutnowskim wójt Ludwisiak, sekretarz Michalski i biuralista Cyrka zdefraudowali kilka tysięcy złotych. Wszystkich natychmiast aresztowano.

POZNAŃ

W Poznaniu odbyło się posiedzenie Sądu Apelacyjnego dla rozpatrzenia zażalenia prokuratora przeciw zwolnieniu b. starosty Czarnockiego na wolność za kaucją 10 tys. zł, Sąd Apelacyjny przychylił się do zażalenia prokuratora, czyli p. Czarnocki nadal musi pozostać w więzieniu. Czarnocki — jak wiadomo — skazany został na 2 lata więzienia za bezprawne wydawanie pieniędzy na cele polityczne.

WARSZAWA

Po dwu i półrocznym śledztwie sporządzony został akt oskarżenia przeciwko b. dyrektorowi departamentu ministerstwa skarbu Pawłowi Michalskiemu i b posłowi Idzikowskiemu, oskarżonym o nadużycia.

Jak wiadomo, Idzikowski wyznaczony został przez „sanację" na przywódcę rzemiosła polskiego i w tym celu dostał mandat poselski z BB, aby mógł w Sejmie występować jako „obrońca" rzemieślników. W końcu osobnik ten okazał się pospolitym oszustem, którego trzeba było zamknąć w więzieniu jeszcze podczas piastowania mandatu poselskiego.

KATOWICE

Urzędnicy Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Katowicach wykryli wielką aferę dewizową, w której wmieszanych jest kilku kupców żydowskich z Katowic i innych miast Polski. Wszyscy oni stoją pod zarzutem wywiezienia z Polski do Palestyny i innych krajów około pół miliona złotych. Chodzi tu o kupców, którzy bądź to utrzymywali stosunki handlowe z kupcami zagranicznymi, bądź też wywozili pieniądze rodzinom żydowskim, które wyemigrowały z Polski.

Na razie nazwiska tych kupców trzymane są w tajemnicy.

BON

na bezpłatną poradę prawną, lub ulgową opiekę lekarską i dentystyczną dla abonentów

Z pracy S. N. w Ostrowie

Z powodu braku miejsca nie mogliśmy w numerach poprzednich podać dokładnego sprawozdania z zebrań Stronnictwa Narodowego, odbytych w grudniu ubiegłego roku w Ostrowie Wlkp.

Czynimy to dziś, aby czytelnikom naszym dać pogląd na całokształt działalności narodowej w okręgu poznańskim.

W dniu 5 ub. mies. Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Ostrowie zwołał do świetlicy S. N. konferencje rolniczą, na którą przybyło przeszło 60 osób, w tym 45 działaczy wiejskich S. N. Referat na temat narodowego programu gospodarczego dla wsi, wygłosił kol. Ludwik Gomolec ze Środy. Prelegent omówił bardzo szeroko prace Stronnictwa Narodowego na wsi i zestawił je z obłudnymi frazesami programowymi ludowców. W końcu rzucił apel do działaczy wiejskich S. N., aby podjęli intensywniejszą prace na wsi i omawiali na zebraniach zasady programowe S. N.

Słowa referenta spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony słuchaczy.

W roku obecnym Zarząd Powiatowy S. N. w Ostrowie projektuje zwołanie ogólnej konferencji wszystkich rolników z powiatu ostrowskiego.

Sekcja żeńska przy Kole S. N. w Ostrowie wraz z Narodową Organizacją Kobiet zorganizowała przedszkole dla niezamożnych dzieci członków S. N. Do przedszkola uczęszcza przeciętnie około 50 dzieci, które — poza rozrywkami i pracą wychowawczą — są dwa razy dziennie dożywiane. Przed szkołe mieści się w świetlicy S. N.

Tak wygląda w rezultatach praca narodowa w Ostrowie. Nie deklamacje i obietnice, — lecz twórcza działalność, przynosząca pożytek społeczeństwu, a tym samym całemu Narodowi Polskiemu.

Czy to nie prowokacja?

Główny Komitet Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, którego przewodniczącym jest sam minister *Kościałkowski*, wydaje specjalny biuletyn prasowy z materiałami do propagandy Komitetu.

W tych dniach do redakcji „Polski Narodowej" nadszedł świeży numer tego biuletynu. — Jest w nim specjalny dział p. t. *„Myśli autorów polskich* o Pomocy Zimowej". A oto nazwiska tych autorów: Stanisław Milaszewski, Antoni Bogusławski, Zygmunt Kisielewski, ks. Jan Mauersberger i... *Julian Tuwim!!!*

W żadne towarzystwo żydowskiego pisarza dostali się polscy autorzy i katolicki ksiądz!

A jeszcze lepsze, że pisma narodowe, walczące z zalewem żydowskim, prosi się o reklamowanie żyda Tuwima.

Czy to nie zakrawa na prowokację?

Ważne dla kolporterów „Polski Narodowej"

Wszyscy kolporterzy „Polski Narodowej" muszą być na rok 1938 zgłoszeni w Starostwach.

Prosimy wobec tego o dopilnowanie tego obowiązku, aby kolportaż naszego pisma nie napotykał na żadne przeszkody ze strony władz administracyjnych.

Nakładem Wydawnictwa Narodowego
ukazała się nowa książka
Aleksandra Awicza
p. t.

U PROGU NOWEJ POLSKI

która powinna znaleźć się w rękach wszystkich interesujących się losami Polski

Pięknie wydana książka kosztuje tylko
1,50 zł

Zamówienia kierować do Administracji „Polski Narodowej" Poznań, Św. Marcin 65

Nie będzie więcej żydów w Związku Lekarzy

Komisariat Rządu m. st. Warszawy decyzją z dn. 22 ub. m. zatwierdził zmiany w statucie Związku Lekarzy Państwa Polskiego, przyjęte na ostatnim zjeździe, a wprowadzające paragraf aryjski.

W ten sposób Związek uzyskał podstawy prawne do przeprowadzenia gruntownej akcji odżydzeniowej na swym terenie.

W BYDGOSZCZY

zaabonować można „POLSKĘ NARODOWĄ" w sekretariacie Stronnictwa Narodowego przy ul. E. Warmińskiego 17 I ptr., w godzinach 16—20.

Social-komuna i Front Ludowy walczą o dobrobyt żydowskich bankierów

Chleb dla Polaków

W Rzeszowie jest do sprzedania skład galanteryjny męsko - damski; cena ca 30 tys. zł.

W mieście powiatowym woj. śląskiego jest do wykupienia z rąk żydowskich dobrze prosperująca hurtownia kawy i herbaty. Potrzebna gotówka 20 tys. zł.

W mieście powiatowym woj. poznańskiego potrzebny jest lekarz - narodowiec (ginekolog).— Mieszkanie — 6 pokoi — również do objęcia.

W Drohobyczu (woj. lwowskie) jest do wykupienia sklep bławatów. Następnie potrzebni są: adwokat (cywilno - karny), skład drzewa, fotograf, optyk, kuśnierz, skład futer, skład obuwia, pralnia chemiczna.

W mieście powiatowym woj. kieleckiego poszukuje się wspólnika wzgl. nabywcy wytwórni farmaceutyczno - chemicznej; potrzebny kapitał 15 tys. zł. Potrzebny jest wspólnik z kapitałem 60 tys. zł do hurtowni żelaza lub drzewa. Oprócz tego są wolne dwa lokale; warunki: miesięcznie 85 zł, pół roku z góry.— Lokale nadają się na skład manufaktury, drogerię, galanterię, konfekcję, handel żelaza.

W mieście powiatowym woj wołyńskiego potrzebny jest dentysta - narodowiec. Miasto liczy 6500 mieszk., sąd, poczta, szpital, 3 szkoły powszechne, cukrownia, wojsko.

W Wielkopolsce jest do nabycia młyn wodno - parowy, przemiał 15 ton, stacja kolejowa na miejscu. Młyn budowany w roku 1926, przy tym mieszkanie 7 pokoi, stajnia, chlewy, 4 morgi ogrodu itd. Cena 100 tys. zł. Warunki według umowy, również możliwa zamiana na interes.

W mieście powiatowym woj. krzemienieckiego jest do wydzierżawienia hurtownia tytoniowa. Za odstąpienie koncesji 100 zł miesięcznie. Kapitał obrotowy potrzebny: 10.000 tys. zł.

W mieście powiatowym woj. stanisławowskiego (30 tys. mieszkańców) jest do objęcia skład kolonialny (3 lokale frontowe i 4 tylne na magazyny); obrót 20 tys. zł miesięcznie. Również jest także do nabycia dom.

Informacji udziela Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, przy ul. św. Marcina 65 m 9 od g. 10—14-tej. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach pocztowych.

Jednajcie abonentów Polsce Narodowej!!!

S. OLAŃSKI.

Szatańska moc

41 **Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki, udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie T. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej.**

W półmroku rysowała się słuszna, nieco pochylona figura o pięknej głowie, okolonej wieńcem siwych włosów, jakby starca o młodzieńczym wejrzeniu. Tajemnicza twarz i tajemnicze oczy słały spojrzenie pełne słodyczy, pełne słodkiego wzruszenia, — ojcowskiej niemal miłości. Tajemniczy mąż, może „duch fabryki“ stał poza krzesłem, wspierając się o jego poręcz i promieniami źrenic swoich jakby głaskał pieścił tych dwojga. Byli mu bliscy i drodzy. Bliskie i drogie mu były te dwie dusze, dźwigające się z dna życia ku wyrzynom. Ale ileż tych dusz zostało strąconych bez ratunku, zepchniętych w rynsztok, wdeptanych w błoto. Przez kogo, — przez ten przeklęty zdradziecki naród, przez to plemię bogobójcze i przewrotne, — przez żydów. Przekleństwo — przekleństwo ci, narodzie wyrodny, frymarczący sumieniami, ciałem i krwią i duszą ludzką. Rodzie gorszycieli i zbrodniarzy, — przekleństwo wam żydzi!

Zawrzało w duszy tajemniczego starca.

Kiedy Maryśka uniosła głowę z ukochanej piersi Jankowej, tajemniczy gość, — jak się ukazał tajemniczo — tak też tajemniczo bez szelestu, jak duch bezcielesny, znikł. Już go nie było. Zostało tylko krzesło i na krześle... wisiała jankowa marynarka, to sama marynarka, którą zgubił przy porwaniu jego i Hanki z kancelarii fabrycznej, przez żydowskich pachołków.

— — — — — — — — — — — — —

Znowu toczyli rozmowę półgłosem.

— Maryś! Mańka! Ale... ciężko nam będzie, bo mnie i żydy i policja gonią... za to, że ich dwóch zaszlachtowałem... i za tego majstra, co go u Łai na Krochmalnej sami zakatrupili... Ale to nic, dam radę. Już ja im dam radę.

— Ale potem... no, jak się pobierzemy... Choćby i na Marcinowej mieszkający... No to... widzisz, — już ja na kasjarza nójść nie mogę. A do roboty jak... gdzie z robotą... po tym moim złodziejskim fachu... co to mnie te przeklęte żydy do niego wciągnęły... gdzie robota... — frasował się półszeptem i potykając się, Janek Pychała.

— Nic, Jaśku... dobrze będzie — ocierając oczy odpowiadała Mańka. — Dobrze będzie! Ty nie wiesz, ale ten co nas uratował nam pomoże, on — ten niby „duch fabryki“. On to już i powiedział... Byle na wojnę z żydami, to i z nim.

Kończyła radośnie i rozpromieniona.

— Dobra jest! Klawo dziewucho! Jak wojna z żydami, to ja pierwszy do tej roboty!

Tu uniesiony Garniec w zapamiętaniu machnął ręką i syknął z bólu.

— O pieskie syny! Ścierwa! Jeszcze mnie boli ich macanie, ale czekajcie i ja was nie długo pomacam, to się wam przyśni! przyśni!

Odetchnął głęboko i rozejrzawszy się nagle zawołał:

— Mańka! A toć tam na tamtym krześle moja marynarka, pewnikiem moja. Dawaj mi tu ją duchem. Tam to jest to żydowskie pisanie na ichne głowy.

Mańka obróciła się zdumiona.

— Jest! Ale jej tu nie było. Skądże ona. Przecież ja jej nie znalazłam. A kto to ją tu uwiesił?

Przyniosła Jankowi marynarkę. Próżno on i ona grzebali w kieszeniach. Żydowskiego pisma nie było.

— A gdzież, do diaska, to się podziało? Żydy nie wzięły, boby o nie nie dusiły i nie tłukły, Awrum by nie skomlał nade mną, nie pomstował, jak „glina“ nad pijakiem. Gdzie u licha?

Zaniepokoił się, ale Mańka nagle z przemówieniem do niego: —

— Uspokój się Jasiek. To pewnie on. To pewnie ten „duch“ dobry. A jak u niego to dobrze. On już tych gudłajów nagrzeje.

— No- ja bym wołał sam grzać! — upierał się z zawziętością Garniec.

— Będziesz grzać, jak ci każe. Słyszałam. I ci panowie z „Rozwoju“ też muszą. On nad wszystkimi naczelnik. Jak nakaże, tak będzie.

— — — — — — — — — — — — —

W sąsiednim pokoju zapadły już postanowienia. Udzielono wzajem sobie wszelkich wyjaśnień. Podzielono role i obowiązki wykonawcze. Michał Grzywacz nadal miał pozostawać na miejscu jako pośrednik pomiędzy opiekunem akcji „duchem fabryki“ a resztą sprzysiężonych. Kierownictwo w akcji zewnętrznej miał Paweł Czernicki, wywiad — Czupita i z nim po odpowiedniej charakteryzacji — Więcek.

— Ale nie zaraz, nie natychmiast, aż się nieco uspokoi, a my puścimy wiadomość i zrobimy alarm, stworzymy nawet odpowiednie poszlaki, że majster Więcek został porwany. W prasie narobi się huku, co niemiara.

Postanowił dyrektor Czernicki.

Tymczasem postanowiono również wysłać Ołtarzyńskiego, młodego rozwojowca - studenta, który właśnie przyniósł wiadomość o mianowaniu Feldbauma, wraz z Mańką na wywiad, na Czystą, ażeby ostatecznie zorganizować wypad dla wyrwania z rąk żydowskiej bandy „Czarnej Tasiemki“, Haneczki Więckówny.

Na zasadzie relacji złożonej przez Mańkę już uprzednio wiedziano, gdzie Haneczka się znajduje i miano przekonanie, choć niestety, jak później się okazało, nie dość uzasadnione, — że córka Więcka jest narazie zabezpieczoną. Czernicki słusznie kombinował, że dopóty, dopóki „Czarna Tasiemka“ ma nadzieję wciągnąć Więcka do swej szpiegowskiej afery, jak to wynikało z odczytanego listu, — dopóty Haneczka będzie oszczędzoną. Trzeba z tego krótkiego czasu korzystać.

— Garniec zuch i bardzo się nam przyda, ale niech się jeszcze liże ze swoich ran i guzów, które oberwał od tych żydowskich zbrodniarzy. Reszta panów — my wszyscy do roboty — zakonkludował Czernicki.

— Panie dyrektorze! Sądzę, że w ściślejszym stopniu na obecny okres wyłapania szpiegowskiego dokumentu żydowskiego powinienem ja sam się zająć, a to tym bardziej, że mój mocodawca „duch fabryki“ zdaje się więcej wie o tej sprawie, niż my tu wszyscy razem.

— Dobrze, panie Michale, porozumiewaj się pan ze swoim tajemniczym mocodawcą, wyławiaj żydowski dokument i próbój go nawet odczytać, jeżeli potrafisz, ale ja sam musze się zająć tą sprawą z innej strony, a mianowicie od strony Grünfeldów i Feldbaumów. Nie zapominajcie, że to właściwie najważniejszy ślad, to są właściwe, choć niezawodnie najtrudniejsze tropy. Panie Bolesławie, pan ze mną w akcji — no i Czupita na dodatek.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. **Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Co słychać w „raju“?

Obrazki z życia w Bolszewii

Niedawno młody publicysta francuski Jean Fontenoy, opublikował swe wrażenia z podróży po wschodzie Europy, w czasie której kilkakrotnie pod przybranym nazwiskiem potajemnie przekroczył granicę sowiecką. Podróż ta zaprowadziła go do Łotwy, Estonii, Polski, Rumunii, na Ukrainę, Białoruś, gdzie, stykając się z miejscową ludnością, mógł przekonać się o warunkach życia z tej i tamtej strony czerwonej granicy.

Ciężkie jest życie chłopa w Sowietach. Kiedy wybuchła rewolucja, wieś rosyjska postawą swą w niemałej mierze przyczyniła się do jej zwycięstwa. Ustrój rolny za czasów carskich doszedł do granicy absurdu. Ale dziś jest jeszcze gorzej. Chłop kaukaski, osiedlony w Mińszczyźnie, tak określa położenie ludności rolnej w Sowietach: „My kołchoźnicy jeszcze żyjemy jako tako. Ale reszta! Większość z nich zaludniło przymusowe obozy pracy w Syberii. Tego jednak dawniej nie było. Na Sybir szedł polityczny przestępca, chłop daleki od udziału w życiu politycznym, siedział na swym kawałku ziemi, czy też pracował we dworze. Chłopi na zesłaniu — to wynalazek sowiecki!“.

Według opisanych przez Fontenoy opowiadań chłopa kaukaskiego, posiada on krowę i 5 kur. Za to musi płacić wysoki podatek w naturze — 20 kg mięsa. „Skąd je wziąć, jeśli nie mam zabić krowy? Zebrać się w dwunastu i wspólnie kupić krowę na rzeź. Tak, ale czym zapłacić? Mlekiem i kartoflami. Tymczasem nam przydzielono tylko 25 arów, tj. ćwierć ha, czyli pół morgi, pod kartofle. Za mało, by wyżywić siebie i rodzinę, składającą się z 7 osób. A praca w kołchozie jest ciężka. Zimą to jeszcze można jako tako wytrzymać. Dzień roboczy trwa wtedy 10 do 12 godzin. Ale w okresie zasiewów i żniw trzeba pracować od wczesnego ranka do późnego wieczora. Taki porządek ustanowili kierownicy kołchozów, przeważnie ludzie obcy życiu wsi i chłopa. Z poza zielonego biurka kierują oni sprawami życia chłopskiego, normują warunki pracy w kołchozach. Są to przeważnie ludzie obcy, nasłani przez moskiewską centralę“.

Jak różny jest obraz z jednej i drugiej strony granicy! Po stronie polskiej — pisze Fontenoy — trzody krów, świń, cieląt... Przed pojazdem naszym z gdakaniem i wrzaskiem uciekają kury, kaczki, gęsi..

Inaczej z tamtej strony! W kolektywie, liczącym 1250 ludzi, według oświadczeń kierownika kolektywu, znajduje się 50 koni, dwa ogiery, 50 krów, 50 cieląt, 300 kur, tyleż kurcząt. Tak wygląda gospodarka sowiecka w jednym z tak zwanych wzorowych kolektywów na Podolu. A gdzie indziej?...

Do wsi, której nazwy autor nie wymienia, przyjechał pewnego dnia agitator, komunista oczywiście, zwołał całą gromadę i krótko... „Chcemy tu założyć kolektywy“ — prawi. — „Zmuszać, nikogo nie zmuszamy, kto się dobrowolnie podpisze na nasz projekt, niech podniesie rękę do góry“. Wyrasta las rąk. Kilku z gromady jednak oświadczyło, że woli gospodarować na własnej roli, samodzielnie.

Zgoda! Ale zaraz następują represje. Ledwo skończyło się zebranie, już przychodzi z miejscowego sowietu nakaz zapłacenia podatku i to w niebylejakiej sumie, 3.000 rubli. Trudno! Trzeba było sprzedać krowę, konia, świnie. W następnym roku wymiar podwyższono do 5.000 rubli. Znów część inwentarza poszła na sprzedaż. Chłop jednak trwał na swym kawałku ziemi! Wtedy władza nałożyła na niego podatek w naturze. Pod koniec żniw przyjechał komisarz podatkowy i zażądał od niego dostarczenia najdalej do północy 20 pudów jęczmienia wymłóconego. Zwołano wszystkich przyjaciół, sąsiadów, członków rodziny, przyszło nawet kilku z kolektywu. Do północy wymłócono 15 pudów. „Jeszcze godzinę, panowie“ — błaga chłop. Ale komisarze są nieubłagani. „Nie spełniliście poleceń władzy! Sąd i wyrok 12 miesięcy więzienia!“ Po 6 miesiącach chłopa ułaskawiono. Karę więzienia zamieniono mu na zesłanie do kopalni złota w Syberii północnej.

HUMOR POLITYCZNY

— U nas na wsi — ktoś tak powiedział — powietrze dlatego jest dobre, że chłopi nie otwierają nigdy okien w swych chatach.
— Widzi pan, a ludzie chcą, żeby w Polsce powietrze pełne było ozonu, gdy procesy sądowe toczą się przy drzwiach otwartych.

* * *

— Życie u nas, jak na okręcie.
— No?
— Duże horyzonty, człowiek w ruchach bardzo skrępowany, a każdemu się zbiera na mdłości.

Usunąć żydów z Polski

Według informacyj, nadeszłych z terenu „Polski C“ z powiatów: dębickiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego i kolbuszowskiego w ostatnich dniach odbyły się w różnych miejscowościach tych powiatów masowe zebrania Stronnictwa Narodowego, na których domagano się usunięcia żydów z okręgu przemysłowego, motywując te żądania względami na interes państwa.

Co nas oddziela od żydów — wszystko.

Co nas łączy — nic!

STRZĘPY...

Takim już jest życie, że szybko nad wszystkim przechodzi do porządku dziennego. Po prostu ludzie zapominają o tym, co stało się wczoraj... Cóż z tego, że tydzień temu żyliśmy skandalami, aferami, sensacjami, kiedy dziś są i nowe skandale — i nowe afery — i nowe sensacje...

O poprzednich — o tych z przed tygodnia — mało kto dziś pamięta. Bieg życia wyminął je — i zostawił w tyle...

* * *

Tak samo jest z wypadkami, na terenie życia politycznego. Kto dziś mówi o tym, że pół roku temu na płk. Koca rzucono „bombę“? Nikt!

Kto wspomina owe, tak przecież niedawne dni, kiedy to były starosta Czarnocki zdawał na ławie sądowej rachunek z swoich „rządów“? Też mało kto!

A jednak... Czyż nie warto czasem o tych — i o podobnych — rzeczach przypomnieć? Czyż nie warto pamiętać kto i co???

* * *

W ostatnich „Strzępach“ naświetliliśmy pobieżnie sylwetkę byłego wojewody pomorskiego p. Kirtiklisa. Tego, który był moralnym współoskarżonym w procesie Czarnockiego.

Dziś chcemy uzupełnić obraz p. Kirtiklisa szczegółami nowymi. Chcemy zapoznać wszystkich z losami życia — i kariery — wszechmocnego niedawno jeszcze wojewody.

* * *

Szczegóły te podajemy za „Gońcem Warszawskim“ w jego nieskonfiskowanych wyjątkach. Oto one:

„Karierę swą rozpoczął jako płatny agitator P. P. S. w Radomiu. W momencie rozbrojenia Austriaków, które przeprowadziły zgodnie wszystkie stronnictwa, p. Kirtiklis wystąpił nagle z teorią, że (by Polskę ratować przed komunizmem) trzeba tworzyć... rady robotniczo - żołnierskie. Gdy oparli się temu nawet ówcześni przywódcy PPS. w Radomiu i gdy p. Kirtiklis nie zajął żadnej godności urzędowej, przenosi się do Lublina. Tu ubiera się w mundur... podporucznika żandarmerii. Ten nagły przeskok od projektodawcy rad robotniczo - żołnierskich do munduru żandarmskiego maluje osobę p. Kirtiklisa.

Przewrót majowy jest pierwszą odskocznią p. Kirtiklisa w jego karierze administracyjnej. Grupa płk. Sławka pomaga mu do zajęcia stanowiska wicewojewody wileńskiego. Na tym stanowisku daje się we znaki narodowcom, a nawet b. swoim towarzyszom — socjalistom. P. wicewojewoda Kirtiklis jest jednym z „najgorliwszych“ i „najbezwzględniejszych“ wykonawców „radosnej twórczości“. To też szybko robi karierę i zostaje wojewodą pomorskim“.

* * *

Nie dużo jest tych szczegółów, — ale jakże one dla dzisiejszej rzeczywistości charakterystyczne!

Płatny agitator PPS., samozwańczy podporucznik żandarmerii, uczestnik przewrotu majowego, wicewojewoda wileński, wojewoda pomorski... Oto etapy kariery p. Kirtiklisa; kariery, zakończonej dość smutnie: nagłą a niespodziewaną dla niego dymisją...

Dla dokładności obrazu przypomnijmy, że p. Kirtiklis był również kapitanem w wojsku. Ale takim, co o wojsku zielonego nie miał pojęcia...

* * *

Taki jest obraz jednego z byłych (na szczęście!) włodarzy naszego kraju. Obraz, któremu możnaby dać tytuł: „Jakim Polak być nie powinien“...